

W historii każdej drużyny są wielkie, niezapomniane gwiazdy oraz piłkarze, którzy znikają z pamięci kibiców niemal od razu po rozstaniu z klubem. Miejsce w sercach fanów można zaskarżyć sobie porywającą grą, siłą charakteru, przywiązaniem do barw albo... No właśnie - jest też grupa piłkarzy, których pamięta się z zupełnie innego powodu. Z żalu i współczucia. I do niej należy pewnie Giuliano Taccola.

Był naszym rokiem 68. Naszymi marzeniami. Naszą rewolucją. Był w wieku studenckim. Strzelił gola w pierwszym meczu w Serie A z Romą. Na San Siro, przeciw Interowi. Po голу Facchettiego Sartegi - bramkarz, od którego zaczynała się rymowanka modna do dziś - uległ także jemu. On jednak nigdy nie stał się modny. Był 24 września 1967 roku. Strzelił Wielkiemu Interowi w pierwszym dniu wspólnego życia z Romą. Pochodził z Pisy, dorastał w Genoi, jak Gigi Meroni. Latał. Był lekki. Szybki. Strzelał gole. Na San Siro był jak błyskawica, a dla Stadio Olimpico stał się światłem.

W kolejnym sezonie w pierwszym meczu strzelił bramkę Fiorentinie po 30 sekundach. Pierwszy gol w całej lidze. Kolejna błyskawica. Zdobył ich 8 w 12 spotkaniach i kto wie, jak wiele bezużytecznych artykułów napisano by na temat jego średnich, nie oddając nigdy poezji gestów i szczęścia, które ze sobą niosły. Był już rok 1969. A on był naszym rokiem 68. Był naszą rewolucją, naszymi marzeniami. Pewnego razu kibice czekali na niego na stacji Termini po wyjazdowym meczu, żeby nieść go na ramionach w tryumfalnym pochodzie. To ciągle jeszcze nie była smutna historia, ale nieszczęście czaiło się już na brzegach serca. Był w wielu studenckim, ale niestety miał się stać bohaterem. Kruchy. Poetycki. Lekki. Absurdalny. Zapomniany bardzo szybko. niesprawiedliwie. Zbyt młody i piękny, żeby być wspominanym tak, jak na to zasługiwał. Jak powinien być na zawsze zapamiętany.

5 lutego 1969 roku zoperowano mu migdałki. 16 marca 1969 roku o 17.55 w Cagliari stwierdzono jego zgon. Nie żyje. W Cagliari. Po meczu, którego nigdy nie rozegrał. Podobnie jak swojego życia. Cordova, Sirena i D`Amato zostali z nim, ponieważ nie chcieli go zostawić leżącego na kozetce w szatni Amsicora. Bez butli z tlenem, z karetką docierającą dopiero po pół godziny, a może i później. Ostre zapalenie gardła, alergia na penicylinę, problem z sercem, wiele niejasności i historia, która okryła smutkiem całą jego rodzinę nagle pozbawioną miłości. W Bazylice Św. Pawła na jego pogrzebie pojawiło się 50 tysięcy ludzi. Czarna flaga, koszulka numer 9. Koszulka Romy. "Giuliano" - krzyczeli. Nie można się oprzeć wrażeniu, że nazwisko Taccola zostało odpowiednio przypomniane dopiero w ostanich derby, kiedy sztandar z jego twarzą unieśli chłopcy na Curva Sud, którzy nigdy nie widzieli go na boisku, ale znaleźli dla niego miejsce w sercach. Ponieważ Giuliano Taccola był także ich marzeniem, rewolucją, którą nadal trzeba przeprowadzić, a którą on pozwolił nam zobaczyć w świetle błyskawicy swoich

bramek dla Romy.

Autor: Tonino Cagnucci

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa